Nr. 45. | Czwartek 14. Lutego 1884. | Rok II.

Prenumerata.

We LWOWIE: rocznie 14 zł. 40 ct. kwartalnie 3 zł. 60 ct. miesięcznie 1 zł. 20 ct. półmiesięcznie 60 ct. Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.

NA PROWINCJI: rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. na pół miesiąca 80 ct.

ZA GRANICĄ: Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca. Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Administracja, Expedycja i Biuro Redakcji przy ulicy Akademickiej l. 3.

Dziś: Walentego.

Piętek: Faustyna.
Sobota: Juljanny.

Niedziela: Konstantego.
Poniedziałek: Flawiana.
Wtorek: Konrada.
Środa: Nicefora.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na kozły, lisy, dropie i pardwy słonki, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 7 g. 17 mint.
Zachód słońca o 5 g. 13 min.
Długość dnia 9 godz. 56 min.
Barometr idzie w górę.

Ekonomiczny upadek Francji.

Nędza zaczyna już ludowi francuskiemu pokazywać swe odrażające i groźne oblicze.

Jakto? — zapyta niejeden — przecież lud ten, w duchu wielkich haseł rewolucji, korzysta ze wszystkich praw, jest samodzielnym panem siebie, posiada wszystkie te atrybucje, jakie u innych narodów są przywilejem monarchów; ma przytem tę formę rządu, którą liberalne doktryny pokazują nam jako kres ewolucyj politycznych?

Niezaprzeczenie, — ma to wszystko i jest w całem tego słowa znaczeniu *un peuple souverain.* Ma prezydenta zamiast króla, ministrów republikańskich zamiast monarchicznych, Izbę liberalną i nieco mniej liberalny senat, ma swobodę zgromadzeń, swobodą prasy, swobodę wymyślania rządowi i.... swobodę umierania z głodu.

Okazuje się z tego, że nie forma rządu wpływa na stan ekonomiczny kraju, ale rozumny zarząd. Belgja i Holandja, choć monarchiczne kraje, są bogate, podobnie jak republikańska Szwajcarja. Francja i Rosja są ubogie i do bankructwa finansowego zmierzają, jakkolwiek pod względem formy rządu oddalone są od siebie całą gamą dziejowych ewolucyj, całą niemal historją świata.

Ale czyż tylko brak rozumnego zarządu jest przyczyną upadku Francji? Czyż gdyby nie Freycinet, który umiał tworzyć na papierze genjalne inżynieryjne plany i popchnął Francją do budowy przeróżnych kolei, kanałów i dróg niepotrzebnych zgoła lub na razie zbytecznych; lub gdyby nie Ferry, który potrafił być z razu wielkim doktrynerem do małych intryg, a w końcu lichą kopją Bismarka; to Francja byłaby i dzisiaj w stanie kwitnącym? Czyż gdyby Thiers, ostrożny, oszczędny i rozważny mąż stanu, przerastający o całą głowę wszystkich następnych, jakich Republika zrodziła, rządził nią dotąd, to nędza nie pokazałaby swego groźnego oblicza?

Nam się zdaje, że pokazałaby je w każdym razie, może tylko nieco później, za jakich parę lat. Ale cóż znaczą lata, ich dziesiątki nawet i setki w życiu narodów?

Francja musiała iść do ekonomicznego przesilenia, bo była społecznie chorą. Zmierza ku niemu także cała konstytucyjna Europa, bo również chorą jest społecznie. Różnica tkwi tylko w tem, że we Francji procesa chorobowe rozwijały się szybciej, bo ona innowacje wszelkie wprowadzała radykalniej, a liberalizmowi bez żadnych restrykcyj hołd oddawała. Reszta Europy robiła to ostrożniej, rozważniej, a przeto mniej się narażała. Ale choroba jest tą samą i tu i tam — i tak samo niebezpieczną.

Przed stu laty życie społeczne ujęte było w mnóstwo drobnych i wąskich kanałów. Bez znajomości praw rządzących rozwojem społeczeństw, a jedynie na drodze empirycznych wniosków potworzyli wówczas statyści owe kanały, któremi życie płynąć miało. Doświadczenie było ich mistrzem. Niekiedy więc dobrze rozumieli dawane przez niego nauki, a niekiedy źle. Potworzyli sporo bardzo rozumnych i zupełnie organizacji psychicznej człowieka odpowiednich kanałów, ale potworzyli także i wiele fałszywych. Nabudowali nadto wszelakich zastaw, tam i grobli, a życie społeczne zajęli w końcu w tak wąskie koryta, że ono w nich rozwijać się zdrowo w żaden sposób nie mogło.

Nastąpił rewolucyjny wylew, prąd zerwał tamy, rozsadził groble i stworzyła się wielka i równa płaszczyzna wody.

Nazwano to epoką liberalizmu i zadekretowano „wolność, równość i braterstwo“ ludzi, nie pytając wcale o to, czy natura włożyła te przymioty w organizm człowieka.

Bo jasnem jest przecie, że społeczeństwo może być zbudowanem tylko na tych pierwiastkach socjalnych, które tkwią w organizmie jednostki ludzkiej. Więc przed wydaniem dekretu, iż ludzie mają być wolni, należało wprzódy zapytać: czy w samej rzeczy człowiek może być wolnym zawsze i wszędzie, tak wtedy gdy się poświęca dla bliźnich jak i wtedy gdy goni za zyskiem i myśli o ich wyeksploatowaniu; tak wtedy, gdy pragnie w innych rozwinąć uczucia szlachetne, jak i wtedy gdy schlebia ich poziomym żądzom?

Nakazując równość, należało przedewszystkiem zawrzeć z naturą kontrakt, iż odtąd będzie stwarzała ludzi z równemi zdolnościami, z równą siłą woli i jednakowem dążeniem do niesienia ofiary na rzecz ogółu.

A dodając braterstwo, trzeba było postarać się wprzódy o to, aby się ono rozwinęło w każdym człowieku do tak wysokiego stopnia, iżby się stało dominującym rysem w jego charakterze.

Liberalizm nie badał jednak psychicznej organizacji człowieka. Za sobą widział życie, ujęte w kanały i kanaliki, o których mniemał, że powstały jedynie z kastowych względów; a przed sobą miał doktrynę, w którą święcie wierzył. Doktryna zaś ta mówiła, że najlepiej nie ujmować życia w żadne koryta, nie krępować grobla-

Na zamarzniętych szybach

przez

Wacława Masłowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Za niemi poważnie kroczy arjergarda — silna, choć złożona tylko z jednej osoby. Jest to pan Lokaj. W długiej liberji, w czarnym kapeluszu z kokardą na boku, w białych, nicianych rękawiczkach, z angielskiemi faworytami na wydętych policzkach — służy on wybornie do uzupełnienia wrażenia, jakie sprawiają panie, idące przed nim. Bez niego one nie złożyłyby całości; on jest rozwiązaniem komicznej zagadki, którą one tworzą.

Dwie panie i jeden pan Lokaj z konieczności zbliżają się do ulicznika; — ulicznik zbliża się do nich z całą przyjemnością.

— Maman! — odzywa się młodsza — widzisz?... jakie to straszydło!

— O, tak, tak! — mówi słabym głosem starsza — ale, moja Lolo, nie patrz na niego, bo to nie uchodzi... jest nieprzyzwoicie...

I w istocie nie patrzą, widzą jednak, że malec stanął, ukłonił się jak trefniś cyrkowy, wyciągnął rękę ku młodszej i śpiewa patetycznie:

I piękna twarz i smukła postać,
A jednak męża nie może dostać!

— Hurra! — kończy wrzaskiem piekielnym i kulą wpada między panie.

One odskakują od siebie, jak gdyby pod niemi pękła petarda i równocześnie jednym wykrzykują głosem:

— Aj-waj!

Malec ptakiem przeleciał po placu Marjackim i znikł w ulicy, wiodącej ku Bernardynom.

Tam zaszył się między straganami Bojków, siedzi przyczajony i zajada zgniłe jabłka, śliwki, orzechy, które Bojkowie rzucają mu z łaski. Gorliwie pracują jego szczęki, pracują też i oczy, ciekawie strzelające na wszystkie strony.

Naraz zrywa się na równe nogi, wychyla naprzód kudłatą głowę, śmicje się i szepcze serdecznie: Babuś! Babuś!... Mimo niego przechodzi mała, zgarbiona staruszka, w ogromnym kapturze, z którego wyłażą kłaki brudnej waty, w spłowiałym szalu i z torbą na ręku. Mróz, ludzkiemi oczami patrzący na nędzę, ściska ją w swoich lodowatych ramionach, szpilkami kole, tamuje oddech i łzy z oczu wyciska. Staruszka okrywa szalem, to ręce, to piersi, bo cała się nim okryć odrazu nie może i drobnemi krokami śpieszy za towarzystwem, które idzie przed nią, a tak jest myślą jakąś zajęta, że nie widzi malca.

W towarzystwie owem panie — młode i piękne; panowie — dowcipni. Więc śmieją się wesoło, rozmawiają głośno. Ludzkiemi oczami patrzący na bogactwo, mróz im nie dokucza, lecz różową barwą krasi ich policzki i do przechadzki dodaje ochoty. Ale, bije piąta — pora obiadowa — więc wstępują do swej kamienicy.

Za nimi nieśmiało idzie staruszka — chwiejna i trwożna wspina się na piętro po schodach, wysłanych dywanem i staje w cieniu niedaleko drzwi, których sam pozór wzbudza w niej takie uczucie, że się cała jej postać układa w posąg bezgranicznej pokory. I stoi długo, cierpliwie.

Za drzwiami zrazu głucho, potem coraz wyraźniej słyszy rozmowę. Znać tam kogoś z gości odprowadzają domowi. Po chwili drzwi się otwierają, wychodzi młodzieniec, rozmarzonym wzrokiem patrzący na jasną główkę, która wychyliła się za nim i żegna go dużemi błękitnemi oczami. Jeszcze jeden ukłon młodzieńca — ciche „do widzenia!“ co wybiegło z ust koralowych — i znowu na schodach nie ma nikogo, tylko przy ścianie w najciemniejszym kącie widać zgarbiony posąg bezgranicznej pokory.

Ubiega minuta — i drzwi znowu się otwierają. We fraku o jasnych guzikach i w kamaszach, z miotełką z kogucich piór w ręku i z serwetą pod pachą pojawia się osoba, będąca zawyczaj wyrazem usposobień i uczuć, panujących w domu, któremu ta osoba służy. Elastycznym krokiem, przechylając się w pasie i nucąc pod nosem walca z *Dzwonów Kornewilskich*, osoba ta przechodzi mimo staruszki i postrzega ją. Więc podniesieniem brwi okazuje swoje zdziwienie, a dalszy wyraz temu uczuciu daje już na galerji, gdzie pochyla się nad poręczą i w dół woła:

— E! A czemu stróż nie pilnuje tego tałałajstwa, co tu się włóczy po schodach!

(Ciąg dalszy nastąpi).

mi, nie zabezpieczać jego brzegów. Niech płynie jak mu się żywnie spodoba.

Swoboda powinna być kompletna! Swoboda pracy, chociażby kapitał za pomocą konkurencji głodnych żołądków wziął ją w niewolę; swoboda prasy, chociażby trybunę dziennikarską obsiedli szalbierze; swoboda krytyki, chociażby pod jej banderą wprowadzano antispołeczne dążności. Byle nie krępować — wołali doktrynerzy — niech życie płynie swobodnie, bo swoboda wszystko uleczy.

I stało się to, co się zwykle dzieje z wodą nieujętą w żadne koryto: przekształca się w bagno. Nie dopisała tak samo metafizyczna siła lecznicza, mająca tkwić w swobodzie, jak swojego czasu metafizyczna siła żywotna organizmu ludzkiego zawiodła nadzieje lekarzy.

Liberalizm zbankrutował. Poczęto więc cofać się w przeszłość i odtwarzać jej dawne kanały. Uchwalono ustawę przeciw lichwie i okazało się, że jest kanałem znakomitym; uchwalono ustawę przemysłową i okazało się, że chociaż jest paljatywem, zawsze przecież rzeczą niezłą, lepszą niż poprzednia swoboda; zabierają się do uchwalenia ustawy o niepodzielności gruntów włościanskich; pójdzie za tem rekonstrukcja i inych kanałów, przeszłości znanych. I skończy się na tem, że niejedno stare odtworzymy i mu przyklaskiwać będziemy.

Dopóki jednak na wszystkich polach życia społecznego nie zniesiemy liberalnych doktryn, a nie zaprowadzimy umiejętnych form, wysnutych z psychicznej organizacji człowieka, dopóty chore będą społeczeństwa nasze i dopóty ich choroba wyrażać się będzie ekonomicznym upadkiem.

Francja w tej mierze nic nie zdziałała i dla tego najbardziej jest chorą. Cześć liberalnym bałwankom oddaje i... umiera z głodu.

Elin.

KRONIKA.

Z życia towarzyskiego. Zdawało się, że po tylu świetnych prywatnych i publicznych balach, jakie mieliśmy w tegorocznym karnawale, nie zdoła miasto nasze zdobyć się na nic świetniejszego. Tymczasem bal prawników zakasował wszystkie poprzednie. Zgromadził do sali Kasyna miejskiego blisko 600 osób, do kadryla postawił 130 par, a do kotyljona przeszło 100. Choć sala kasynowa jest dość spora, nie mogła przecież pomieścić takiego tłumu osób. Tłoczono się więc wszędzie i w głównej sali, i w kurytarzach i w bocznej salce. Bal otworzył polonezem prezes komitetu dr. Jan Czaykowski z księżną Würtemberską w pierwszej parze; w drugiej szedł p. Marszałek Zyblikiewicz z p. hr. Russocką, w trzeciej hr. Włodzimierz Russocki z hr. Marją Borkowską. Dalszych par nie mogliśmy zanotować, właśnie z powodu niesłychanego natłoku. Tańce prowadził nasz ulubiony, a niestrudzony aranżer, p. Adolf Abrahamowicz; on też jeden mógł dać sobie radę z tak olbrzymim zastępem tanecznych par, potrafił je szykować i układać z nich prześliczne figury, zarówno taniec podniecające jak i dla oka piękne. Zwłaszcza figury kotyljonowe, ułożone i obmyślane z prawdziwym wdziękiem i gustem, czarujący efekt robiły przy oświetleniu magnezjowem. Publiczność wynagrodziła pracę p. Abrahamowicza salwą szczerych oklasków. Bal skończył się o godzinie 5 rano.

Zanotowaliśmy obecność następujących domów: Amborskich, Alznerów, Balków, Breitenbergerów, Budzynowskich, Czyżewiczów, Dornbachów, Dymetów, hr. W. Dzieduszyckich, Grabińskich, Hamerskich, Hoffmanów, Hauserów, pni Jabłonowskiej, Janowiczów, Janowskich, Jasińskich, Kówessów, Koliszerów, Kraterów, Krzaczkowskich, Kubalskich Lewakowskich, Lewandowskich, Liedlów z pną Piasecką, Pietruskich, hr. Łosiów, Łopackich, Edwardowstwa i Marcelowstwa Madeyskich, Michalczewskich, Milewskich z pną Szlezygierówną, Mehrerów Moszkowskich, Nahlików, Pawlikowskich, Reissów, Romskich, Schiffnerów, Stromengerów, Tchórznickich, ks. Turn-Taxis, Weissów, Wrotnowskich, Żelazowskich z pną Cichocką.

— Wczoraj w sali Kasyna miejskiego odbył się piknik staraniem pp. Zygmunta i Seweryna Augustynowiczów, Jerzego hr. Borkowskiego, Stanisława Niezabitowskiego, Stanisława hr. Pinińskiego i Stanisława Skarzyńskiego. Urząd gospodyń przyjęły na siebie p. Marja Borkowska i p. hr. Łosiowa. Piknik sprowadził około 120 osób. W chwili gdy to piszemy, zabawa wre w najlepsze, a p. Seweryn Augustynowicz i Stanisław Niezabitowski prowadzą z wdziękiem tańce, mając pod wodzą swoją blisko 40 par.

— Dowiadujemy się, że gotuje się nowy piknik literacki. Odbędzie się on w ostatni poniedziałek, dnia 25 b. m. Biletów dostać można u pana Erazma Świerczewskiego.

Teatr. (Repertoar). Ostatnie przedstawienie opery „Carmen", a zarazem ostatni występ panny Herman odbędzie się nie w niedzielę lecz w sobotę.

Jutro zaś benefis zasłużonej pracą i talentem pani Kwiecińskiej. Zachęcać publiczności nie potrzebujemy, gdyż podobno nie wiele biletów na to przedstawienie pozostało w kasie.

Sprawa p. Pierożyńskiego. Z Wydziału krajowego donoszą nam: Na posiedzeniu Wydziału kr., które się odbyło onegdaj, rozbierano sprawę dyrektora buchalterji p. Pierożyńskiego. Wydział powziął następującą uchwałę: 1) odjąć p. Pierożyńskiemu prawo przyjmowania i oddalania dyurnistów, 2) udzielić mu w obecności całego Wydziału naganę za nadużywanie władzy i 3) akta dochodzania przesłać do prokuratorji państwa. Smutny obrót dlb p. Pierożyńskiego przybrała zatem ta sprawa.

Właściwe śledztwo rozpocznie się dopiero teraz, gdyż sąd będzie mógł wezwać wszystkich świadków i pod przysięgą odebrać od nich zeznania, czego nie mógł oczywiście uczynić Wydział krajowy.

Komitet pomnika Mickiewicza. Walne Zgromadzenie członków miejscowych i zamiejscowych odbędzie się w Krakowie d. 28. b. m. Na posiedzeniu przedłożonem będzie sprawozdanie z wysokości funduszów, wybór placu pod pomnik i zatwierdzenie warunków stałego konkursu do projektu na pomnik.

Sprawa suplentów. Dnia 11. b. m. deputacja nauczycieli szkół średnich z Czech, Morawy i Galicji miała posłuchanie u ministra oświaty Conrada. Deputacja, do której z Galicji wydelegowany był Dr. Ludomir German z Krakowa wręczyła ministrowi petycję o liczenie lat służby na suplenturze spędzonej i w ogóle o uregulowanie suplentury. Minister dał deputacji odpowiedź przychylną, pozwalającą rokować o pomyślnym obrocie sprawy.

Ekspedytorowie pocztowi przeciążeni pracą, a stosunkowo licho wynagradzani, postanowili wnieść do ministra handlu petycję o polepszenie ich doli. Wybrali w tym celu komitet, który udał się onegdaj do naczelnego dyrektora poczt p. Schiffnera z prośbą, aby poparł opinją swoją ich sprawę.

Z roków przysięgłych. Po zasądzeniu na pięć lat więzienia amatora cudzych koni, przyszła z kolei sprawa Marjanny F. służącej, oskarżonej o dzieciobójstwo. Z powodu braku przekonywujących dowodów sędziowie przysięgli uwolnili obwinioną.

Jutro rozpocznie się rozprawa pni Zapolskiej przeciw p. Wł. Zagórskiemu o obrazę honoru.

Na uczczenie pamięci śpiewaka ukraińskiego Tarasa Szewczenki, urządza ruska młodzież akademicka dnia 26. bm. w wielkiej sali Domu Narodnego wieczorek literacko-muzykalny. Zrana zaś tego samego dnia odprawionem zostanie za spokój duszy poety w cerkwi prawosławnej przy ul. Franciszkańskiej żałobne nabożeństwo.

Z brodzkiej Izby handlowej. Ministerstwo handlu zatwierdziło wybór pp. Natana Kallira na prezesa, a Alfreda Hausnera na wiceprezesa Izby handlowo-przemysłowej w Brodach.

Z Izby sądowej. W Krakowie ukończył się przed paru dniami proces przed sądem przysięgłych o skrytobójstwo. We wsi Marcinkowcach żył młody i spokojny gospodarz Jan Scibor. Miał gospodarstwo i żonę, z którą przez lat 11 żył zgodnie. Wtem jego spokój zatruło podejrzenie, że sąsiad jego Nawrót, choć dźwiga szósty na swych barkach krzyżyk, ale z młodzieńczą werwą nadskakuje jego żonie. Od tego czasu rozpoczęły się kwasy i niesnaski domowe i trwałyby może długo, gdyby nie przerwała ich śmierć Scibora, która nastąpiła w lutym 1883. Wdowa niedługo bolała po mężu i w cztery miesiące po jego śmierci poszła za mąż za Nawrota. Wkrótce po ich ślubie proboszcz miejscowy otrzymał list anonimowy, rzucający podejrzenie na Nawrotową, że męża swego pierwszego o-

---

Kobiety w Ameryce.

Nikt zapewne nie sadzi surowiej kobiet amerykańskich, nie tnie skalpelem krytyki każdej żyłki ich jestestwa, jak właśnie same kobiety tamtejsze. Doskonale redagowane przez niewiasty i nader ozdobnie wydawane miesięczniki amerykańskie, stanowią w tej mierze pole popisu dla licznego zastępu żeńskich autorów.

Spotykamy tam rozprawy, krytyki, studja i monografie, odznaczające się bezstronnością, bystrością sądu i co najważniejsze może — gruntowną znajomością rzeczy, wskazującą jasno, że w niejednym wypadku intelligentne obywatelki Zjednoczonych Stanów odbijają na polu duchowem to wszystko, czego zaniedbuje gorączkowo pracujący i praktycznym celom oddany Amerykanin. Czy tyle pożądane przez Amerykanki i urzeczywistnieniu coraz bliższe prawo głosowania, będzie dla nich w istocie stanowić epokę korzystną, napewne twierdzić nie można z góry. Kto raz w życiu widział z bliska wybory w Ameryce, odpowie bez wątpienia: Nie! Lecz zważywszy, że Amerykanka nie jest sentymentalną kobietą, ale praktyczną i rozumną, przypuszczać można śmiało, że gdy wolnomyślną ustawą powołana zostanie do urny, w spełnianiu tych obowiązków co najmniej nie pozostanie w tyle za swoimi współobywatelami.

Obok wielkiej, niczem nie krępowanej swobody indywidualnej u mieszkanek północnej Ameryki, widzimy zarazem zdumiewającą jednostajność w wielu szczegółach ich życia codziennego. Gdyby n. p. balowe stroje pięćdziesięciu miljonerek, z jednego sezonu, złożyć w jeden stos i porównać, to zaręczyć można, że same właścicielki z wielką biedą poznałyby, każda swój kostjum — tak wszystkie są niemal zupełnie równe pod względem materji, kroju, przybrania, ozdób etc. W centralnym parku nowojorskim obserwowałem raz niezliczone ekwipaże tamtejszej plutokracji. Wszystkie były podobne do siebie, jak dwie krople wody. Konie tylko różniły się maścią, tak samo jak stangreci i lokaje cerą swoich twarzy. Zresztą liberje tego samego kroju i barwy — każdy zaś ze sługusów miał kwiat słonecznika na piersi. Co dwa lata wspaniałe jeszcze meble, dywany, firanki brukselskie, wyrzucają z salonów bez pardonu, ażeby zastąpić je modniejszemi. O jakiemś upodobaniu lub przywiązaniu do tego samego otoczenia ani wiedzieć nie chcą; własne nawet pałace dopóty tylko zajmują tych ucywilizowanych Nomadów, dopóki trwa pierwsze ich urządzenie.

W każdej życia dobie Amerykanka jest przedewszystkiem sama sobą. Nie ekspensuje ani odrobiny na tę maluczką gimnastykę uczuć, takich jak naiwność, pruderja etc. które uroku dodają europejskiej kobiecie. Dziewczęta oddają się naukom z wielką pilnością. Najwyższa ich duma polega na tem, żeby otrzymać promocję chwalebną z jednego semestru na drugi, i poskładać wszystkie możliwie egzamina. Obok tego traktują z powagą i zamiłowaniem muzykę i malarstwo. W pensjonatach żeńskich nauka łacińskiego języka jest uprzywilejowanym przedmiotem, a jego profesorami są wyłącznie kobiety.

W czasie podróży morskiej poznałem profesorkę matematyki, która na swoich wykładach w ojczyźnie miała audytorjum złożone w równych częściach z kobiet i z mężczyzn.

Nadzwyczaj zręczna i szybka w ręcznych robótkach Amerykanka, nie lubi jednak tego zajęcia. Natomiast gdy godzinami całemi siedzi na biegunowym fotelu, ekscentrycznie dużym wachlarzem bawi się od niechcenia i piękne swe oczy, ocienione dużemi rzęsami posyła w świat po zdobycze,—a oczy te gorzą ogniem namiętności, choć ich właścicielka wewnątrz jak lód jest chłodna — wówczas dopiero córa Nowego świata jest w swoim żywiole. Gdy do salonu zaanonsują jednego lub kilku nawet wielbicieli, matka i inne poważne kobiety wychodzą i zostawiają pannę sam na sam z gośćmi, żeby jej nie przeszkadzać w rozmowie i zabawie. Biedna czy bogata, przyjmuje od amanta pierścionki, bransolety i inne kosztowności w upominku, nie czując się tem ani trochę do czegokolwiek zobowiązaną.

(Dokończenie nastąpi.)

truła. Zarządzono więc dochodzenia i exhumację zwłok, a rozbiór chemiczny wnętrzności Scibora wykazał otrucie arszenikowe. Wobec tego oskarżyła prokuratorja Sciborowę o morderstwo skrytobójcze a Nawrota o współwinę przez dostarczenie trucizny. Oskarżeni wypierali się zarzuconej im zbrodni, liczni jednak świadkowie potwierdzili stosunki miłosne Nawrota z Sciborową, następnie poszukiwania Nawrota za trucizną i jego pogróżki, iż musi się pozbyć niewygodnego męża. Sędziowie przysięgli uznali oskarżonych winnymi zarzuconych im zbrodni, a trybunał skazał Sciborową na karę śmierci przez powieszenie, Nawrota zaś za dostarczenie trucizny na 8 lat ciężkiego więzienia.

Z literatury. Jeden z literatów warszawskich odnalazł pamiętnik Narcyzy Żmichowskiej, pisany w większej części po francusku. Pamiętnik ten wyjdzie wkrótce w jednym z tygodników warszawskich.

Promocja. P. Kazimierz Gąsiorowski, asystent na wydziale chemji w uniwersytecie Zurychskim otrzymał temi dniami na wymienionej wszechnicy stopień doktora filozofji, złożywszy egzamin „summa cum laude“, P. Gąsiorowski jest od roku przewodniczącym Towarzystwa młodzieży polskiej w Zurychu.

Ze sztuki. Z Paryża donoszą, że p. Władysław Motty, Poznańczyk, który w nadsekwańskiej stolicy coraz większego jako illustrator dobija się uznania, umieścił w ostatnim numerze tygodnika *Le Monde illustreé* rysunek, zatytułowany „Hommage a Gustave Doré“. Jest to rycina, wykonana przez całą długość arkusza i w szczęśliwej kompozycji przedstawiająca twórczość niedawno zmarłego artysty. Redakcja wymienionego pisma w objaśnieniu do ryciny umieściła od siebie następujące słowa: „Przyjęliśmy z radością rysunek, jaki nam raczył nadesłać jeden z najświetniejszych naśladowców Dorego i jeden z tych, którzy nieśmiertelnego artystę uważali za mistrza i za największego przyjaciela“.

Illustracja uoisku. Pani Mansfield, żona konsula angielskiego w Warszawie, który pełnił swój urząd w czasie najstraszniejszego prześladowania Unitów i z polecenia parlamentu W. Brytanji zebrał najważniejsze szczegóły tego prześladowania religijnego w XIX. wieku, wystawiła w Paryżu rzeźbę swoją, noszącą tytuł: „Nihilizm mszczący się nad państwem moskiewskiem za prześladowania Polaków“. Pomysł tej grupy, wykonanej w białym marmurze nie odznacza się pod względem artystycznym, wszakże nie można mu odmówić poczucia krzywdy, jakiej naród polski pod panowaniem rosyjskiem doznaje. Artystka pracę swą chce sprzedać na korzyść jakiegobądź zakładu polskiego w Paryżu, a nie wątpimy, że w spełnieniu tego szlachetnego zamiaru przyjdzie jej z pomocą którykolwiek z majętnych rodaków naszych przebywających w stolicy Francji. Zyska zaś na tem podwójnie. Nabędzie bowiem piękną pamiątkę, a zarazem spełni dobry uczynek.

Z Milna. Gmina tej wioski, położonej w powiecie brodzkim ma także swego mola, który ją gryzie, a nim jest komitet cerkiewny. Niedawno sprawiono kosztem gminy blachę na pokrycie cerkiewnej kopuły. Należało się spodziewać, że starą blachę komitet w drodze licytacji sprzeda, a otrzymaną kwotę wciągnie w rubrykę dochodów. Tymczasem księga rachunkowa nie wspomina nic o takim dochodzie, chociaż mieszkańcy Milna podziwiają w stodole jednego z członków komitetu cerkiewnego wykute ze starej blachy kosze. Zatem godność członka komitetu cerkiewnego może być czasem korzystną. Czy tylko zgodzi się na to Rada powiatowa?

Nasz lud wiejski, pisze korespondent *Ziemianina*, któremu wyrzucają częstokroć skłonność do próżniactwa i pijatyki, lepszą sobie wyrabia reputację w Nowym świecie. W Ameryce północnej, głównie w Stanach środkowych, mieszka około 30,000 rodzin polskich z Wielkopolski i Podgórza. Po największej części ludzie ci oddani rolnictwu, są, zdaniem krajowców, pracowici, trzeźwi i pobożni, nie ma pomiędzy nimi bogaczów, ale wszyscy pracą zdobyli sobie jaki taki byt niezależny. W Brazylji południowej, jest kilka kolonij polskich, z których S. Thomas Coelho, nieopodal miasta głównego prowincji, liczy 350 rodzin polskich rolniczych. Wszystkie mają się dobrze, gospodarnością nie ustępują kolonistom niemieckim, a krajowców niezmiernie przewyższają.

Straszna śmierć. W Brenndorf na Siedmiogrodzie wydarzył się smutny wypadek, wywołany fatalnym zbiegiem okoliczności. -- Pewna siedmastoletnia dziewczyna, zbiegłszy że służby w Kronstadzie, powróciła do swej rodzinnej wioski i schowała się do pustej chaty swego brata, który podówczas wyjechał z domu.

Po kilku dniach nadeszło wezwanie z sądu, aby ją ścigać. Organa władzy miejscowej wysadziły więc drzwi od chaty, zamkniętej z wnętrza, ale zbiegłej nie znalazły. Dopiero przy dalszych poszukiwaniach otworzono skrzynię znajdującą się w chacie i z największem przerażeniem znaleziono w niej trupa dziewczyny. Nieszczęśliwa ofiara dowiedziawszy się, że jest ściganą, chciała się skryć przed żandarmami, a wlazłszy w skrzynię, zamknęła za sobą wieko, nie wiedząc, że było zaopatrzone w zamek ze sprężyną zaskakującą. Po strasznej więc walce, której ślady na trupie są widoczne, udusiła się biedna w tej skrzyni.

Smutne wesele. O następującym tragicznym wypadku donoszą dzienniki węgierskie. W ubiegłą niedzielę wybrał się orszak weselny złożony z kilkudziesięciu osób ze wsi Domrad do Czygradu po pannę młodą. Obie te wioski przegradza Cisa. Ponieważ wieśniacy wiedzieli, że lód na rzece wskutek łagodnej zimy nie bardzo jest mocny, ostrożnie więc jeden po drugim przechodzili na brzeg przeciwległy, i w ten sposób wszyscy szczęśliwie przybyli do domu panny młodej.

Tutaj oczywiście po zwykłych ludowych ceremonjach odbyła się libacja, a po odbytym ślubie nastąpił powrót wraz z oblubienicą do domu pana młodego. Na siedmiu wozach śpiewając wesoło, z z muzyką na czele powracało 35 osób. Oszołomieni winem i podochoceni zabawą zapomnieli o zachowanej poprzednio ostrożności i wszyscy naraz wjechali na lodem pokrytą rzekę. Zaledwie kilkanaście kroków znaleźli się od brzegu, lud strzelił, z 35 piersi wyrwał się równocześnie okrzyk trwogi i po chwili wszystko ucichło. Z całego orszaku jeden tylko muzykant, cygan zdołał się wyratować.

Nowy prorok w Slawonji. Nietylko wśród na pół dzikich ludów wschodu powstają w obecnych czasach prorocy, pociągający za sobą fanatyczne tłumy, i wyrastający w potęgę jak głośny dziś Mahdi. Podobny fanatyk-cudotwórca zjawił się i w Slawonji, i znalazł już licznych stronników, lecz władze węgierskie przyaresztowały go, zanim mógł stać się niebezpiecznym dla porządku publicznego.

Pester Lloyd takie o nim podaje szczegóły; „Jowa Illisicz, przystojny młodzian z Slawonii nie jest pozbawiony pewnego wykształcenia. Mówi płynnie wszystkiemi narzeczami południowych Węgier, czyta i pisze wprawnie, a Pismo święte posiada znakomicie. Młody ów człowiek, czujący widocznie wstręt do wszelkiej pracy, już w zeszłym roku wałęsał się w swych rodzinnych stronach, nauczając i błogosławiąc lud, lecz z obawy przed policją ukrywał się przez parę miesięcy, a w tych czasach ukazał się znowu w kilku miejscowościach prowadząc dalej swój proroczy zawód. Umie zwłaszcza przemawiać do serbskiej ciemnej ludności, która mu, gdy się wśród niej zjawił, niemal boską cześć oddawała. Illisicz nietylko naucza i przepowiada, ale i cuda tworzy, uzdrawia chorych, dziewczętom łaknącym ślubów małżeńskich nasyła wielbicieli, a poważnionych małżonków godzi. Przytem celebruje dziwnego rodzaju nabożeństwa z wielką okazałością, po których zwykle błogosławi coraz liczniejsze tłumy swoich wiernych, co nie szczędzą darów dla swego bożyszcza. Niebrak mu też pieniędzy, ale ta okoliczność zgubiła go. Zazdrośni popi zanieśli skargi do władz, i prorok został aresztowany. Stawiony przed sądem nie wyrzekł się swego rzekomego posłannictwa, które, jak oświadczył, spełnić musi niezważając na gniewy i kary ludzkie.

Hrabina Chambord, jak się dowiaduje jeden z dzienników niemieckich zamierza wstąpić do klasztoru karmelitanek w Gracu, w którym od wielu już lat przebywa jej siostra, infantka Marja Beatrix, matka don Carlosa i don Alfonsa.

Liczbę dzienników paryskich, posiadających swoje własne domy, powiększyła w tych dniach *Lanterne.* Zamieniła stare, zapylone siedlisko na ulicy de Croissant na wdzięczny zalotny pałacyk przy ulicy Bergère. Na kolorowej fasadzie pałacyku jaśnieje szereg gustownie ułożonych i związanych wstążkami malowanych latarń. Na ulicy Montmartre zaś jeden z najulubieńszych wieczorowych dzienników paryskich *France* wystawił sobie wspaniały gmach, którego bogata ornamentyka szczególnie wpada w oko. Wnętrze odpowiada zewnętrznej postaci pałacu. Zecerzy i drukarze posiadają widne i obszerne sale, pokoje redakcyjne i do przyjęcia odznaczają się elegancją i komfortem; prócz tego znajduje się sala bilardowa i sala fechtunku dla rozrywki redaktorów pisma. Otwarcie „Hotel de France“ obchodzone było uroczystym obiadem dla całej prasy, poczem w sali fechtunku odbyło się świetne „séance d'escrime“, w którem wzięli udział najlepsi paryscy fechtownicy, a pan Selou, miljonowy właściciel *France*, próbował zręczności swojej z Danielem Wilsonem, zięciem Grévy'ego. Oprócz tych dwóch dzienników, własne domy swoje posiadają już od dość dawnego czasu *Figaro* i *Petit Journal.*

Kto jest Barnum? Niezawodnie nie ma na obu półkulach świata człowieka cokolwiek wykształconego, któremuby nazwisko Barnuma obcem było. Przejdzie ono do potomności razem z imieniem wielkiego współziomka Waszyngtona; dzieci, nim się nauczą tworzyć pojęcia, znać będą już Barnuma, a fantazja ludowa stworzy dla niego legendę. Ale bo też wiek XIX obdarzy niezawodnie nieśmiertelnością tego, który jest ojcem humbugu czyli amerykańskiej blagi, który potrafił w genialny sposób wyzyskać chorobę trapiącą społeczność dzisiejszą, a polegającą na gorączkowej ciekawości, pozbawionej wszelkiego wyższego celu i wyższej myśli przewodniej? Posłuchajmy więc biografji tego sławnego człowieka.

Barnum choć żyje długo i jest czynnym od lat kilkudziesięciu, zawsze w jednym tylko funkcjonuje kierunku: wyzyskuje ciekawość jednych a zręczność lub talent drugich. I rzecz dziwna, pracuje w sposób najzwyklejszy, godziwy i uczciwy, a stał się mimo to prawie apostołem kłamstwa i szarlatanerji. Mało mu jednak zapewne na tem zależy, wszak sumienie ma czyste... przy pełnych kieszeniach. W roku 1882 Phineos Taylor Barnum, napisał swą autobiografję pod następującym tytułem, cechującym go zupełnie; „Wysilenia i tryumfy“.

Z tego życiorysu dowiadujemy się, że Barnum urodził się w roku 1810 w stanie Connecticut, i że pierwszem wystąpieniem jego w karjerze pełnej powodzenia, było obwożenie po świecie starej murzynki, jako mniemanej mamki wielkiego Waszyngtona, ostatnim zaś jego czynem jest przysłanie białego słonia do Londynu na miejsce słonia „Jumba“ niedawno przez niego zakupionego w zoologicznym ogrodzie, a ulubionego przez publiczność londyńską. Między temi dwoma czynami mieści się cały szereg rozmaitych przedsiębiorstw, takich jak obwożenie po Ameryce przeróżnych menażeryj i trup teatralnych, linoskoków i artystów, karłów i olbrzymów, śpiewaczek i potworów etc. etc. bez różnicy i krytycznego wyboru, ze stanowiska traktującego słonia dresowanego z temi samemi względami co artystę, upojonego wielkością swego geniuszu.

W roku 1844 przyjechał do Europy z maluczkim karłem zwanym „Tom Pouce“ i miał zaszczyt przedstawić się wraz z nim królowej Wiktorji. W roku 1850 urządził z Jenny Lind 150 koncertów, płacąc jej 2000 złr. od każdego występu; w 1851 objechał już Amerykę z „Azjatycką karawaną i największą w świecie menażerją“.

Przed kilku laty sławna Sarah Bernard nie wstydziła się objeżdżać Amerykę ze swoją wówczas serdeczną przyjaciółką Marją Colombier pod protekcją Barnuma. Czytając tę biografję, nasuwa się mimowoli pytanie, zkąd pochodzi sława i 11 miljonów dolarów, któremi poszczycić się może „ojciec humbugu“? Odpowiedź prosta. Zdobył jedno i drugie żelazną energją, uczciwością i żartobliwą dobrodusznością, którą się odznaczał Barnum. Obliczył on, że w ciągu długoletniej jego karjery90 miljonów osób zwiedziło jego przedstawienia, a sam on miał 700 odczytów „O dalszem prowadzeniu się w życiu“. Jest przytem członkiem gorliwym towarzystwa wstrzemięźliwości zwanego „Teatotaller“, którego zadaniem jest wstrzymywać od pijaństwa zbyt skłonnych do tego nałogu Amerykanów. Wystawił wspaniałe muzeum na Broadway w Nowym Yorku i obdarzył rodzinne swe miasto, Bridgeport, olbrzymim ogrodem publicznym.

Jeżeliśmy się może zatrzymali nad tą biografją dłużej niż zasługuje, to jedynie w celu wykazania jak mylne często wkradają się pojęcia w opinię ogółu. Stało się modą naśladować zręcznego impresarja w blagerji, ale naśladowcy najczęściej zapominają niestety, że ich pierwowzorowi nie brakło i na zasługach obywatelskich i że olbrzymi majątek zebrał uczciwie. Zarobił wprawdzie miljony, ale nie zrujnował nikogo. Barnum dał dowód rozumu i prawości, pisząc swe pamiętniki. W nich bowiem pokazał ludziom, że aby zostać bogatym, potrzeba być przedewszystkiem sumiennym i niezmordowanym w pracy.

Les extremes se touchent. W despotycznej Rosji i liberalnej Anglji panują obecnie stosunki analogiczne: nihiliści i homeroulerzy są mieczem Damoklesa, wiszącym ciągle nad głowami rządzących i nad organami władzy. Książę Walji wyjeżdżając w odwiedziny do sir P. Mill'a, do takich samych musiał uciec się ostrożności, do jakich ucieka się car, jadący z Gatczyny do Petersburga. Na 119 milowej przestrzeni drogi żelaznej z Londynu do Brystolu rozstawione były warty zbrojne; stacje kolejowe, przez które przejeżdżał pociąg, zamknięto dla publiczności i otoczono policjantami, a przed pociągiem szła maszyna jako *eclaireur*. W Brystolu książę wsiadł do zamkniętej karety, a omijając miasto pojechał do zamku Leigh Court, pod strażą konnej policji. Powodem tych środków ostrożności miał być list z pogróżkami, napisany do księcia przez jakiegoś farmera nazwiskiem Danne, którego aresztowano w Clifton i o którym się przekonano że jest umysłowo chorym, gdyż za powód zemsty zamierzonej, podaje iż książę Walji *urzekł* mu konia wyścigowego na którym on przegrał zakład.

Finanse Stanów Zjednoczonych. Z ogłoszonego urzędownie sprawozdania o gospodarce finansowej północno amerykańskiej Republiki, przytaczamy następujące szczegóły. Dług narodowy Rpltej zmniejszył się w roku przeszłym o 100 miljonów dolarów. Handel wywozowy za 10 miesięcy ubiegłego roku wykazuje cyfrę 639, 532, 997 dolarów. Wywóz ten przewyższał dowóz o 63 miljonów zgórą, w roku zaś 1882 przewyżka po stronie wywozu wynosiła tylko 17 mil. dol. Na nowojorskiej giełdzie sprzedano w roku 1883 akcyj za 96,037.905; w roku zaś 1882 więcej, bo za 113,720.665. W roku zeszłym weszło na giełdę nowych akcyj ogółem na sumę 508 miljonów. — Bankructw było w całym kraju 9.184 na sumę 172,872.172 dolarów. Cyfra upadłości w roku zeszłym równa się prawie podobnej cyfrze z roku 1878, który to rok liczy się do najnieszczęśliwszych w latach ostatnich. Yankesi kiwają głowami. powtarzając *bad, bad*! (źle). — Nowych dróg żelaznych wybudowano w tym roku 6.600 mil; w roku 1882 wybudowano ich 11,591 mil w 1881 — 9.789, w 1880 — 7.174 mil. Ogólna długość linij kolejowych w Stanach Zjednoczonych wynosi 120.000 mil. Emigrantów w roku 1883 przybyło 388.647, w roku 1882 — 455,450. Zboża zebrano w roku 1883 — 2.530 mil. buszli, w 1882 — 2.688 mil., w r. 1881 — 2,034 mil. w r. 1880 — 2.704 mil. Bawełny zebrano 6 miljonów pak — mniej jak w roku zeszłym blisko o miljon. Cyfry te uzupełniamy jeszcze niektóremi danemi z statystyki kryminalnej. Powieszono w roku zeszłym z wyroków sądowych 150 zbrodniarzy. W drodze doraźnego sądu (lynch), jaki wymierza sobie w pewnych wypadkach samo społeczeństwo amerykańskie, stracono 92 ludzi. Samobójstw było 910.

Najdłuższy most w świecie. Twierdzeniu Amerykanów, iż ukończony w roku zeszłym most, łączący Nowy-York i Brooklyn, jest najdłuższym w świecie, przeczą Chińczycy. Jeden z dzienników wychodzących w Pekinie utrzymuje, iż most, którym się szczycą Amerykanie, nie może iść w porównanie z chińskim mostem Lang-Lang, spoczywającym na trzystu filarach, mającym długości pięć mil angielskich, a szerokości 70 stóp. Każdy filar jest ozdobiony kamiennym lwem, długim na 21 stóp, wykutym z jednej bryły kamienia. Dziennik chiński dodaje pogardliwie; Takie małe mosty, jak łączący Nowy-York i Brooklyn, budowaliśmy już wtedy, kiedy wy, barbarzyńcy z rudemi włosami, nie domyślaliście się nawet, iż Ameryka istnieje na świecie.

Posiedzenie z przeszkodami. W Limerich w Irlandji zebrała się dnia 9. b. m, reprezentacja miejska na zwykłe posiedzenie. Na porządku dziennym był projekt założenia kolei konnej od portu do miasta, w skutek czego kilkuset robotników przewożących towary straciłoby zarobek. Aby nie dopuścić do uchwały wpadło do sali ratuszowej 500 robotników i zmusiło groźnem wystąpieniem ojców miasta do ucieczki. W mieście przez całą noc panowało wielkie wzburzenie.

Doktor schwytany zębami przez nieboszczyka. W Homburgu zdarzył się w tych dniach szczególniejszy wypadek. Do doktora Halberstadt przybył z zamiarem poradzenia się siedmnastoletni młodzieniec, cierpiący na astmę; musiał jednak zaczekać w salonie, gdyż doktor był zajęty. Naraz tenże usłyszał silne rzężenie, wybiegł czemprędzej do salonu i ujrzał młodzieńca leżącego bez zmysłów na kanapie. Chcąc go ratować, usiłował otworzyć mu zaciśnięte usta, lecz, zaledwie włożył mu między zęby palec, szczęki konającego ścisnęły się konwulsyjnie i uchwyciły palec doktora tak silnie, że w żaden sposób nie mógł go wydobyć. Dopiero z pomocą dwóch przyzwanych natychmiast lekarzy zdołał się z tej przykrej niewoli oswobodzić, ale gdy koledzy przybyli mu na ratunek, młody człowiek, mimowolny sprawca tego niefortunnego dla doktora Halberstadt wypadku — już nieżył.

Kosztowna zachcianka. Pewien warszawski młodzieniec, syn zamożnych rodziców, jest zapalonym amatorem jazdy na łyżwach, skutkiem jednakże tegorocznej łagodnej zimy został pozbawiony ulubionej zabawki.

Przysłowie głosi. iż „nie przyszła góra do Mahometa, przyszedł Mahomet do góry"; nasz łyżwiarz nie mogąc się doczekać mrozów, wyjechał do Rosji celem używania ślizgawki.

„Artystyczna" ta wycieczka będzie kosztowała sporo pieniędzy, czegoż się jednak nie robi dla dostarczenia sobie przyjemności?

Pożądana odmowa. Pewna pani zbierając autografy wielkich artystów, sławnych mowców, wybitnych polityków itp. napisała do jednego z głośnych mowców parlamentarnych, prosząc go, aby jej nadesłał list własnoręcznie napisany i całem nazwiskiem podpisany.

W parę dni otrzymała następującą odpowiedź: „Szanowna Pani! Ponieważ toczące się obecnie walka parlamentarna zabiera mi wiele czasu, przeto prośbie Jej nie jestem w stanie zadosyćuczynić. Mam zaszczyt itd. N. N. poseł do Rady państwa".

Nowość. Przy jednej z ulic Berlina, na Zimmerstrasse, wywieszono w witrynie anons „Kandydat do małżeństwa". W sklepie kandydatki składać mogą odnośne adresy. Dojdziemy może do tego, że „kandydaci" wygłaszać będą po ulicach swoje ferty.

To zachęca.

Agent towarzystwa ubezpieczeń na życie: Czy pan dobrodziej już się namyślił?

Interesant: Uważa pan, był tu wczoraj u mnie po pańskiem odejściu jakiś jegomość z innego towarzystwa ubezpieczeń, który mi o wiele przystępniejsze stawiał warunki.

Agent: Hm!... Jak pan dobrodziej uważa, wolna wola; ja jednak życząc dobrze panu dobrodziejowi, radziłbym ubezpieczyć się w naszem towarzystwie; wszakżeż pan zamierzasz wyświadczyć przysługę osobom, dla których przeznaczasz policę!...

Interesant. Nie inaczej.

Agent. A widzisz pan. Otóż upewniam pana, że jeśli się u nas zabezpieczysz, „umrzesz co najmniej o 10 lat wcześniej".

Lekarstwo na nudy.

Za dwa tygodnie kończy się karnawał i nastanie perjod nudów. Ucichną tony skocznej muzyki, balowe stroje złożone zostaną do szaf i kufrów, posypiemy głowę popiołem i poczniemy rozmyślać nad budżetem, nadszarpniętym wysoce w perjodzie karnawałowego szału. Owoż przyzna każdy, że nic nudniejszego nad takie rozmyślania, wyobrazić sobie nie można. Jeszcze my, mieszkańcy miasta, będziemy mogli rozrywać je sobie uczęszczaniem na koncerta i odczyty, na francuskie komedje i farsy w teatrze, na ślizgawkę, jeżeli wrócą mrozy i na ranty. Ale co poczną obywatele wiejscy? Zabaw nie ma, polowanie zakazane, do robót w polu jeszcze daleko., kalendarz już dawno przeczytany, dzienniki puste, na dworze słota i błoto takie, że wyjechać za bramę niepodobna. Cóż począć i co robić, aby się przed spleenem uchronić, przed tą straszną chorobą, która świat cały rysuje w czarnych barwach i tak do niego zniechęca, że człowiek mimowolnie pogrąża się w melancholji i w końcu życie sobie odbiera?

Nas nędza i ciągła troska o chleb powszedni ratuje jeszcze od spleenu. Ale w bogatej Anglji pochłania on co roku tysiące ofiar, a w rzędzie przyczyn śmiertelności zajmuje w angielskich rubrykach statystycznych poważne miejsce.

Znaleźli już jednak Anglicy i na niego lekarstwo. Jest ono ekscentrycznem, pełnem tego humoru, jaki rodzi tylko anglosaska natura. Wszelako z małemi zmianami da się i u nas zastosować.

Ponieważ zaś zbliża się stały doroczny perjod wiejskich naszych nudów, pozwalamy sobie przetłumaczyć w całości prospekt rozdawany temi dniami na ulicach Londynu i rozesłany przy wszystkich angielskich dziennikach.

Prospekt ten opiewa:

„Mister John Blackman doświadczywszy na sobie jak okropnie nudzą się *countrygentlemen* (obywatele wiejscy) w skutek tego, że są skazani na monotonję kółka domowego i przekonawszy się z dzieł i wykazów statystycznych, ile ofiar pochłania co roku *spleen*, ile samobójstw tworzy, a ile małżeństw rozbija; mając przytem na uwadze, że na wsi najczęściej sąsiedzi z sobą nie żyją — otworzył w Spring-Garden biuro, którego celem jest dostarczyć *countrygentlemenom* przyjemnych gości po nader umiarkowanej cenie. Opłacający rocznie 20 gwinei abonenci mają prawo do czterech gości, zmieniających się co tydzień według woli *country-gentlemena*. Piętnaście gwinei rocznie, daje prawo tylko do dwóch gości, których również można zmieniać, ale już tylko co piętnaście dni.

Kto się zechce pofatygować do naszego biura, znajdzie tam katalog, z którego się może przekonać, że pan John Blackman posiada kompletny asortyment 616 gości, gotowych do wyjazdu do każdej wiejskiej rezydencji w granicach Połączonych Królestw. Między nimi znajdzie trzech parów szkockich, siedmiu item irlandzkich, piętnastu zrujnowanych baronetów, ośmiu admirałów i czterdziestu siedmiu generał-majorów na połowie gaży. NB. szanowni ci wojskowi wszyscy. mniej lub więcej przyjemnie opowiadają różne epizody wojenne. Dwadzieścia siedm wdów z wąsami, sto ośmdziesiąt siedm starych panien z małemi dochodami i mnóstwo duchownych bez beneficjów, którzy prawie wszyscy grają na skrzypcach lub basetli. Głuchoniemi, myśliwi i gentlemanowie opowiadający o podróży do Paryża, dostarczani będą po niższej cenie. Wszyscy powyżej wymienieni grają w karty, w bilard, w szachy i warcaby, a do osób nerwowych i wrażliwych gotowi są zawsze przegrywać.

Abonenci obowiązani są gościom swym zastawiać do stołu cztery razy na dzień i podawać *claret* (wino czerwone), jeżeli który z nich jest parem Szkocji lub Irlandji. Jeżeli którykolwiek z gości nie podoba się, *country-gentelmen* napisze słowo „nudny" przy jego nazwisku na katalogu, lub też po prostu zrobi kreskę kredą na plecach tej osobie, odsyłając ją do administracji. Następnym zaraz pociągiem inny w jego miejsce zostanie wysłany.

Adres nasz tak dla listów, jakoteż dla telegramów jest następujący: Society Office, Spring Garden, London, Mister John Blackman."

Głosy prasy.

W dalszym ciągu swego artykułu, drukowanego w *Nowej Reformie*, zastanawia się dr. Wolski ze stanowiska ekonomicznego nad stratą, jaką każdy sprzedający swoją realność ponosić będzie musiał, jeżeli zamiast istniejących teraz opustów, wprowadzona będzie stała należytość przy wszelkiej sprzedaży. Na przykładzie dobrze dobranym stratę tę wyjaśnia. Przypuszcza, że ktoś chce nabyć majątek za 100 tysięcy złr. I znajduje taki majątek, ale właściciel jego miał go w posiadaniu przez lat 10. W skutek tego należytość przenośna, według dzisiejszej taryfy, wyniesie 4.200 złr. Tę kwotę odtrąci nowonabywca od ceny kupna i zapłaci właścicielowi 95.800 złr. Nabywszy majątek i potrzymawszy go rok cały, zechce dajmy na to sprzedać. Drugi nabywca umówi się z nim znowu na 100 tysięcy, a ponieważ według dzisiejszej taryfy obowiązany będzie 1% zapłacić rządowi, więc wypłaci mu tylko 99 tysięcy. Tym sposobem w dzisiejszych warunkach straci ten człowiek tylko 1000 złr. Przy nowej zaś ustawie, kupując majątek za 100 tysięcy, wypłaciłby pierwszemu właścicielowi 97,000, a rządowi 3%, czyli 3 tysiące; sprzedając po roku dostałby już 97 nie 99 tysięcy, bo drugi nowonabywca musiałby także rządowi zapłacić 3 tysiące. I oczywiście straciłby nie tysiąc złr. na rocznem posiadaniu majątku, ale trzy tysiące.

W chęci więc zabezpieczenia od tych strat urządzono opust.

„Prawodawca — pisze dr. Wolski — nie kierował się wcale jakąś mdłą czułostkowością, jakie-

miś nieuzasadnionemi „względami słuszności“. Nie zaprowadził on opustu niejako z łaski, lecz w zastosowaniu zdrowych zasad ekonomji politycznej. Kto opodatkowuje kapitał, tem samem go zmniejsza, musi więc — jeśli nie chce majątku narodowego uszczuplić — urządzić opodatkowanie tak, aby na tym majątku przynajmniej trwałe nie pozostały szczerby; musi przeto w danym razie dozwolić, aby należytość od nabycia posiadłości zapłacona mogła być ściągnięta z renty, z dochodów tejże posiadłości. Owoż operacja ta może nastąpić tylko stopniowo w ciągu pewnego szeregu lat, zaczem przy posiadaniu, dla którego krótkości rezultat albo zgoła nie mógł albo tylko w części mógł być dopięty, stosunkowy opust jest najracjonalniejszą w świecie i ze stanowiska ekonomji politycznej wprost konieczną instytucją.

Ależ — powiada rząd a za nim komisja — austrjacki opust należytościowy jest unikatem, nie istnieje nigdzie, jak tylko u nas.... I cóż z tego? jeśli tak jest, to tem zaszczytniej dla nas, tem gorzej dla innych. Czyż tylko wtedy mamy wierzyć w swój rozum, jeśli wstępujemy w obce ślady? czy, jeśli udało się nam stworzyć samoistnie coś rozsądnego i dla nas stosownego, mamy to skasować dla tego, iż dotąd nikt nas nie naśladował?“

Inne kraje są zresztą bogatsze i mogą dźwigać pewne ciężary, których my unieść już nie potrafimy. W innych krajach podatki albo są w ogóle niższe (to jest bezwzględnie niższe jak np. w Rosji) albo też przemysł, handel i stan ekonomiczny jest znacznie wyższy, tak że podatek równy austrjackiemu o wiele łatwiej ludności opłacić. Obywatel francuski lub angielski o wiele swobodniej równy ciężar udźwignie, aniżeli my, bo ma tysiące rzeczy takich, których my nie mamy, a które mu dźwiganie tego ciężaru ułatwią. Francja zapłaciła 5 miljonów kontrybucji, a czyż Austrja mogłaby tyle zapłacić, czy nawet znalazłby się kto, coby takiej od niej zażądał kontrybucji. Więc jeżeli jest w Austrji jaka ulga w podatkach, której inne kraje nie znają, to zamiast ją znosić, wypada właśnie pielęgnować ją starannie.

Czas omawia sprawę wodociągów krakowskich.

Gazeta Krakowska zastanawia się nad ogólną sytuacją europejską i wykazuje, że Rosja nie zastąpiła miejsca Włoch w przymierzu konserwatywnem, ale jeno podróżą Giersa zdobyła tyle, że ją do tego przymierza przyjęto.

Gazeta Narodowa porusza dziś kwestję emigracji chłopów z zachodniej Galicji do Ameryki i jest zdania, że przedsiębrane dotąd środki, mające na celu położyć kres tej emigracji, nie mogą doprowadzić do pomyślnego rezultatu. Wszystkie takie rzeczy, jak artykuły dziennikarskie, ostrzegające przed nędzą, czekającą naszych włościan w Ameryce, lub komedje i inne sztuki sceniczne, przedstawiające rozpaczliwy stan naszych chłopków na bruku amerykańskim, wreszcie nawet policyjne środki, nie są w stanie choroby uleczyć, bo jej przyczyny nie usuwają a trafiają tylko w jej symptom.

Nie zgadza się także *Gazeta* z wywodami, które niedawno zamieścił *Czas*, a których autor był zdania, że do wszystkich innych przyczyn dołączyły się jeszcze etnograficzne przymioty tego ludu, który mieszka na rozgraniczu Rusinów i Polaków i nosi nazwę „Głucho-Niemców“.

Zdaniem *Gazety* nie w etnografji należy szukać przyczyn emigracyjnej choroby, ale

„przedewszystkiem w upadku gospodarstw mniejszych. Na systematyczne podupadanie i wywłaszczanie włościan składają się powody różne, więc też — jeżeli emigrację uważa ktoś za złe społeczne i przeciwdziałać mu zamierza — do usunięcia ich przedewszystkiem zabrać się powinien, a nie do przymykania przy pomocy półśrodków klapy, którą proletarjat rolniczy uchodzi z kraju.“

Dziennik Polski zastanawia się nad wnioskami większości i mniejszości komisyjnej w sprawie stanu wyjątkowego. Owoż wniosek większości (patrz „Przegląd Polityczny“) robi na niego takie wrażenie, jak gdyby prawica nie pochwalała wcale rozporządzenia rządowego, ale z obawy aby gabinetu nie obalić, zdecydowała się za stanem wyjątkowym głosować. Wnioskowi zaś mniejszości zarzuca *Dziennik* połowiczność i powiada, że czuć z niego, iż lewica nie miała także odwagi sprzeciwić się zupełnie i stanowczo rządowi.

Gazeta Lwowska omawia rozprawy parlamentu angielskiego.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

(Nocne).

Wiedeń 13 lutego. Koło polskie nie mianowało ze swej strony mowców do obrad w sprawie ustaw wyjątkowych. Lewica uchwaliła zrobić z głosowania przeciw tym ustawom kwestję klubową.

Praga 13 lutego. W sprawie przyszłych debat nad ustawami wyjątkowemi, piszą *Narodni Listy*, że Gregr, Heller, Tilszer, Vaszaty i siedmiu Polaków, wstrzymają się od głosowania.

Paryż 13 lutego. Pożyczka 350 miljonów pokryta została $3\frac{1}{2}$ krotnie.

Wiedeń 13 lutego. Dzisiejsza giełda była w mdłem usposobieniu skutkiem upadku Sinkatu i wotum nieufności Izby lordów, danego gabinetowi Gladstone'a.

Przegląd polityczny

Austro-Węgry. Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Rady państwa znajduje się rozporządzenie o stanie wyjątkowym. Komisja dla rozpatrzenia stanu wyjątkowego zebrała się we wtorek na ostatniem posiedzeniu, na którem odczytane zostały wnioski większości i mniejszości. Podajemy oba wnioski w dosłownem brzmieniu:

Większość Komisji odnośnie do pierwszego rozporządzenia (ograniczenie praw konstytucyjnych) stawia następujący wniosek:

„Zważywszy, iż rzeczywiście pojawiły się knowania dążące do zbrodni stanu, zagrażające bezpieczeństwu osobistemu; zważywszy dalej, iż rząd w rozporządzeniu swem ściśle trzymał się granic ustawy; zważywszy wreszcie, iż Izba poselska przyjmuje do wiadomości oświadczenia rządu, że tych praw swych użyje tylko na zwalczenie anarchistycznych dążeń, a zniesie rozporządzenie skoro tylko przyczyny ustaną — uznaje Izba poselska rozporządzenie gabinetu z 30 stycznia 1884 l. 14 dz. rozp. pań. za uzasadnione“.

Wniosek mniejszości zaś brzmi: „Izba poselska oświadcza, iż rozporządzenie gabinetu z 30 stycznia 1884 r. l. 15 dz. ust. pań. o ile on zawiesza artykuły 12 i 13 ustawy zasadniczej o powszechnych prawach obywateli państwa z 21 grudnia 1867 r. i. 142 dz. rozp. pań. i artykuły 8, 9 i 10 tejże ustawy zasadniczej rozciąga bez ograniczenia na przypadki knowań dążących do zdrady głównej lub zagrożenia bezpieczeństwa osobistego, uważa za nieuzasadnione“.

Wniosek większości odnośnie do rozporządzenia o sądach przysięgłych brzmi:

„Wysoka Izba raczy uchwalić: Rozporządzenie gabinetu z 30 stycznia 1884 r. Dz. roz. państwa l. 16, odnoszące się do zawieszania sądów przysięgłych w okręgach sądowych Wiednia i Korneuburga przyjmuje się do wiadomości.“

Uchwała mniejszości jest następująca: „Wzywa się rząd, aby rozporządzenie z 30. stycznia 1884 r. Dz. roz. pań. l. 16. odnoszące się do działalności sądów przysięgłych w obwodach sądowych Wiednia i Korneuburga natychmiast zniósł“.

O zastosowaniu rozporządzenia o stanie wyjątkowym nadchodzą z Wiednia następujące szczegóły. *Extrablatt* donosi: „W dniu, w którym ogłoszono owo rozporządzenie otrzymali okręgowi komisarze policyjni wiedeńscy zapieczętowane koperty, które im polecono otworzyć o godzinie 12 w nocy. W kopertach mieściły się listy wybitniejszych socjalistycznych agitatorów, którzy mieli być natychmiast przyaresztowani. O kwadrans na trzecią w nocy stało już przed aresztem policyjnym 50 dorożek. Po spisaniu protokołów zuwięzionymi, odczytano im bezzwłoczne rozkazy, dotyczące ich wydalenia — za granicę, jeżeli byli cudzoziemcami, lub tylko z Wiednia, gdy byli obywatelami austrjackimi. Podzielono ich według tego na grupy i już o godzinie 5 rano pewna ich część opuściła miasto. O godzinie 2 po południu nazajutrz nie było już nikogo z przyaresztowanych nocą w areszcie policyjnym. Pierwszej nocy, z 31 stycznia na 1 lutego aresztowano 180 osób, do dnia 7 b. m. wydalono ogółem 300 osób. Trzech z liczby aresztowanych jako przynależnych do gminy wiedeńskiej wypuszczono na wolność. „Pomiędzy wydalonymi, pisze *Wien. allg. Ztg.*, jest wielu ojców rodzin, których żony i dzieci pozostały w Wiedniu. Wiele z tych rodzin pozbawionych zostało wszelkich środków do życia i byłoby pożądanem, ażeby wniosek Schönerera o zapomogach dla tych rodzin jaknajrychlej został przyjęty. Z innego jeszcze względu, pisze tenże sam dziennik, stan wyjątkowy wpłynął na pogorszenie materjalnych stosunków niektórych rodzin robotniczych. I przed ogłoszeniem rozporządzenia wydarzały się od czasu do czasu aresztowania socjalistów. Pozostałe po nich rodziny utrzymywano ze składek zbieranych za pośrednictwem socjalistycznego organu *Zukunft*, który rozchodzić się miał w 6000 egzemplarzy. Dziś po zawieszeniu tego pisma i podkopaniu organizacji robotniczej, źródło to ustało. Rozwiązano przytem wiele stowarzyszeń robotniczych. Rodziny wydalonych, pozostawione bez kawałka chleba, to ofiary... anarchizmu. Dobroczynność publiczna i prywatna winnaby nad niemi rozciągnąć swą opiekę.

Na wtorkowem posiedzeniu Izby rozpoczęła się rozprawa generalna nad przedłożeniem rządowem w sprawie wynagrodzenia niewinnie oskarżonych. Przedłożenie, po wyczerpaniu dyskusji zostało już przyjęte z poprawkami proponowanemi przez komisję w drugiem i trzeciem czytaniu.

Lienbacher i towarzysze wnieśli projekt ustawy o uwolnienie od podatku budynków niezamieszkałych.

Komisja ekonomiczna zebrała się wczoraj dla wzięcia pod obrady przedłożenia rządowego, które reguluje czas pracy w kopalniach.

W Lovasbereny na Węgrzech odbył się nadzwyczaj świetny pogrzeb hr. Cziraky'ego. Cesarza reprezentował br. Mondel. Przybyło bardzo wielu posłów obu Izb reprezentantów rządu, duchowieństwo, między któremi 50 prałatów. Kardynał Haynald odprawił egzekwje.

Francja. Sprawa tonkińska wypływa znów na wierzch. Depesza admirała Courbeta donosi, że w okolicy Bakninh stoczono kilka potyczek. *Monde* ogłosił depeszę biskupa francuskiego w Tonkinie, w której donosi o zamordowaniu 1 księdza, 22 nauczycieli religji i 215 chrześcian, tudzież o zburzeniu 108 misji chrześciańskich. *Liberté* prostuje o tyle depeszę biskupa Puginier, że odnosi się ona do rzezi dawniejszej, dokonanej po za obrębem terytorjum okupacyjnego.

Pożyczka rządowa w kwocie 350 milionów fr. została już subskrybowaną.

Rosja. Poseł rosyjski w Paryżu ks. Orłow ma być przeniesiony na takież stanowisko do Berlina. Wiadomość ta zrobiła wielkie wrażenie. Dzienniki przypominają, że ks. Orłow jest jednym z rzadkich nader osobistych przyjaciół niemieckiego kanclerza — są nawet podobno na ty. Orłów robił niedawno wycieczkę do Friedrichsruhe, gdzie ewentualność jego przeniesienia była już widocznie omawianą. W przewidywanem przeniesieniu ks. Orłowa do Berlina, widzą dyplomaci zbliżenie się Rosji do Niemiec i środkowo-europejskiego przymierza. W ks. Orłowie widzą następcę Giersa.

Agencja Stefaniego donosi, że rokowania między pełnomocnikiem rosyjskim Buteniewem a kardynałem Jacobinim zostały zawieszone.

Nordd. allg. Ztg. zamieszcza następującą wiadomość z Warszawy: „Jak tu opowiadają, otrzymał rządowy inspektor kolei w Królestwie Polskiem rozkaz, aby zostający w służbie kolejowej cudzoziemcy, którzy dotąd nie prosili o przyjęcie do liczby poddanych rosyjskich, w przeciągu trzech miesięcy z służby zwolnieni zostali. Również i ci, którzy prośbę taką wnieśli, ale jeszcze przysięgi nie złożyli, mają być wydaleni ze służby, gdyby tego w przeciągu roku nie uczynili.“

Anglja. Na posiedzeniu Izby lordów po oświadczeniach Granville'a w sprawie położenia Egiptu przyjęto 181 głosami przeciwko 81 wotum nagany wniesione przez Salisburego. Izba gmin odrzuciła dyskusję nad wotum nagany, wniesionem przez Northcote'a. Do tego wotum dodano wiele poprawek, które osłabiają doniosłość tej nagany.

Wśród obrad nad wotum nagany złożono imieniem rządu oświadczenie, wyjaśniające nieco instrukcje dane Gordonowi. Planem Gordona było wycofanie spokojne załóg z Sudanu. Miano tylko przeprowadzić operacje wojskowe w pobliżu Suakim przy pomocy 4.000 posiłkowego wojska.

Z Sudanu nadeszła znów wiadomość, która wstrząsnęła Anglję i zaostrzy jeszcze bardziej opozycję przeciwko gabinetowi — Sinkat został opanowany przez powstańców. Gubernator Sinkatu Tewfik, przenosząc śmierć nad poddanie się, rozkazał wysadzić forty w powietrze, zagwoździć działa i z całą załogą, wynoszącą 600 ludzi zrobił wycieczkę, z której nie uszedł ani jeden człowiek z pod ciosów nieprzyjaciela. Wszyscy prawie zostali w pień wycięci.

Bezzwłocznie po odebraniu wiadomości o upadku Sinkatu, zebrała się Rada ministerjalna. Obiega pogłoska, że ministerjum postanowiło bezzwłocznie wysłać wojska do Suakim.

Komendant Kairu otrzymał rozkaz, ażeby miał w pogotowiu dla natychmiastowego wymarszu do Suakim trzy najlepsze bataljony, i ażeby, ile możności, pospieszył na pomoc Tokarowi, a ewentualnie postawił w stanie obronnym porty morza Czerwonego. Prócz tego wysłano z Indji do Suezu pułk szkocki, który także uda się do Suakim. Korpusem ekspedycyjnym ma dowodzić Graham. Parowiec Prontes odpłynął z 400 ludźmi z Port-Said do Suakim.

Opinja publiczna jest wzburzoną. 15 b. m. w Guidhall Stowarzyszenie patrjotyczne urządza wielki mityng, dla omówienia wypadków w Sudanie. Stowarzyszenie życzy sobie, ażeby rząd uznał szczerze i otwarcie obowiązki Anglji w Egipcie i uważa za rzecz konieczną zupełne rozbicie Mahdiego.

Wielu oficerów udaje się do Egiptu. W arsenałach i marynarce wojennej panuje ruch zdwojony.

W zatoce Suakim stoi okręt włoski Rapide, który ma dać opiekę obywatelom Włoch, Austro-Węgier i w ogóle Europejczykom.

Bradlaugh po uchwale Izby wzbraniającej mu złożenie przysięgi *pro forma*, złożył mandat i podda się ponownemu wyborowi.

Wszędzie zawiązują się komisje dla reform socjalnych. W angielskiej Izbie lordów markiz Salisbury, przywódca opozycji postawi w dniu 22 b. m. wniosek utworzenia komisji królewskiej, która się ma zająć sprawą zbadania mieszkań robotniczych. Salisbury zajmuje się tą sprawą od pewnego czasu.

Pułkownik Stewart, towarzyszący z ramienia angielskiego rządu generałowi Gordonowi w jego awanturniczej wyprawie wysłał z Korosko, przed samem puszczeniem się wyprawy w drogę przez pustynię do Berberu i Chartum, pismo następujące: „Nie bierzemy z sobą żadnej eskorty, towarzyszyć nam tylko będzie syn gubernatora Berberu, który lepszą jest dla nas obroną od oddziału beduinów. Generał Gordon odebrał wiele telegramów ostrzegających, w których straszono go powstańcami — ostrzeżeń tych jednak nie słuchamy. W Berberze dopiero dowie się Gordon, czy droga do Chartum jest wolną.“ Według ostatnich doniesień generał miał już przybyć do Berberu. O dalszej jego misji trudno coś pewnego powiedzieć — wydaje się ona zupełnie bezpłodną, może mieć zresztą tylko znaczenie jako rekonesans. Dla pokonania powstania, potrzeba dziś licznej i wyćwiczonej armji.

Telegramy zbożowe z dn. 13 lutego.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 10·—·25 złr. żyto kilo — złr. Okowita 30.75—31·00 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 9·42—9·43 zł., rzepak —·— zł. Berlin pszenica 174·75 m., żyto — m., okowita 47·75 m., olej rzepakowy 65·50— zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 48·25 franków, olej rzepakowy 79·50 fr., okowita —·— fr.

Czerniowce 13 lutego. — Pszenica rumuńska za 100 kilo 9.10 -- 9.40. Pszenica krajowa 8·50 — 9.00 Żyto przednie od 6.80 — 7.00., średnie od 6.50 — 6.60 zł. Jęczmień browarowy od 7.—7.25., gorzelniany od 6.30 do 6.50 Owies dworski 6·30—6.50 na targu od 6.10—6.20. Rzepak zimowy —·— złr. Nasienie konopiane —.—. Kukurudza stara od 5·40—5·45, nowa od — do —·— zł. Koniczyna od 40·—·55·—. Koper od 42 do 46. Spirytus od 28·60 zł. do 29·00.

Lwów, z Izby handlowej, 13 lutego 1884.

1. Akcje za sztukę.

bez kupona bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	294 50	297 50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	171 00	174 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a.	297 00	302 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	252 —	257 —
2. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	98 30	99 30
„ „ „ 4 „ „	90 25	91 25
„ „ „ 5 „ „ okresowe	98 30	99 30
„ „ „ 4 „ los 41 l.	85 60	86 75
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	100 85	101 85
„ „ „ 5 „ w. a.	96 50	97 50
„ „ „ 5 „ 10 prct	99 25	100 25
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc.	— —	— —
„ „ „ „ 5 „	— —	— —
3. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogól. roln. kred. zakład dla Galicji i Bukow. 6 proct., los. co 15 lat	— —	— —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k.	99 45	100 45
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a.	— —	— —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	101 50	102 50
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	89 75	90 75
5. Losy.		
Miasta Krakowa	17 00	19 00
„ Stanisławowa	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 61	5 71
Dukat cesarski	5 63	5 73
Napoleondor	9 57	9 67
Półimperjał	9 85	9 95
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 16 3/8	1 18 3/8
100 marek niemieckich	58 95	59 70

Wiedeń, d. 13 lutego 1884. (godz. 1 m. 42 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	68 00	68 00
Akcje węg. banku kred. na 200 zł.	308 —	308 75
Akcje Anglobanku na 120 złr.	114 25	114 80
Unionbank za 100 zł.	112 00	112 00
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	294 75	296 50
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	141 50	142 25
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł.	171 —	171 —
Akcje kolei państwowej	312 —	313 00
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	172 —	172 —
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	156 50	155 75
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	126 50	126 75
Obligacje węg. w złocie	99 00	99 00
Akcje kolei węg. zachodniej	193 75	193 25
Cisańskie losy	112 40	112 40
3 proc. losy tureckie na 400 franków	20 00	20 00
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	90 05	90 12
Akcje Bankvereinu na 100 zł.	106 70	107 00
Rosyjski rubel papierowy	1 17½	1 17½
Losy premjowe węg. na 100 zł.	115 25	115 50
Usposobienie: mdłe.		
Wiedeń d. 13. lutego 1884. (godz. 4 m. 30 wieczorem).		
Akcje kredytowe	306 60	307 40
Akcje kolei Karola Ludwika	293 75	295 75
Renta papierowa	79 80	79 80
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc.	101 —	101 00
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc.	60 —	59 00
Napoleondory	9 61½	9 61¼
Usposobienie: —		
Berlin, d. 13 lutego 1884. (godz. 4 m. 30 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	198 40	198 10
Akcje austr. kredytowe	529 50	532 00
Akcje kolei Karola Ludwika	125 —	125 50
Austrjackie banknoty	167 85	168 40

Z giełdy.

Wiedeń, 11 Lutego.

Giełda nasza coraz wyraźniejsze składa dowody wewnętrznego osłabienia, coraz dobitniej przekonywa, że opartą jest na fikcji, że kapitał prywatny nie daje żadnej pomocy. Po dwóch dniach zwyżki urządza zwykle trzeciego dnia baissę, biorąc za pretekst pierwszy lepszy fakt, jaki się jej pod rękę podsuwa. Zwyżkę urządza, bo sądzi, że tem publiczność przynęci; zawiódłszy się w oczekiwaniu, cofa się i wraca na dawny posterunek; potem znowu urządza zwyżkę, znowu się cofa i tak ciągle bez końca. Robi wrażenie muchy chodzącej po szybie od dołu do góry i spadającej z góry na dół po dojściu do ramy.

Dzisiaj pretekstu do upadku dostarczyła naprzód baissa walorów hiszpańskich w Paryżu, wywołana obawą rozruchów socjalistycznych w Barcelonie; a następnie depesza otrzymana z Aten przez *Daily News*, że na Krecie wybuchło powstanie i że rząd turecki wysłał 5000 wojska do jego uśmierzenia. Urzędowego potwierdzenia tej depeszy nie ma dotąd, a *Daily News* lubi nieraz zabawić się w sensację. Giełda wie o tem dobrze, ale ponieważ potrzebowała pretekstu, więc udała, że wierzy w powstanie Kandjotów i urządziła baissę na całej linji. Jedne tylko nordbany są teraz niezachwiane, rosną z dniem każdym i tym, którzy na ich haussę grają, przynoszą codziennie gruby zysk.

Przyjechali d. 13 lutego 1884

Hotel ŻORZA. M. hr. Łoś z Bortkowa, F. Jaruntowski z Twierdzy, Z. Demkowski z Kosienic, B. Górski z Wołczyszczowic, A. Mazaraki z Nestorowic, K. Koller z Wiednia.

Hotel EUROPEJSKI. E. Pawlikowski z Siedlisk, S. Gniewosz z Trzcianiec, T. Żurowski z Myszkowic, E. Hennel z Wiednia, J. Safir z Tarnopola.

Hotel ANGIELSKI. J. Terlecki z Smolnika, F. Wolczek z Krakowa, dr. E. Wernberger z Lubianki, ks. K. Zoeller z Brodów.

Hotel KRAKOWSKI. W. Malinowski z Przemyśla, J. Rozborski z Rustweczka, W. Eminowicz z Narajewa, A. Szmatera z Skolego.

Hotel LANGA. J. Zimmerman z Tulczy, R. Pfander, J. Wohl i Kanitz z Wiednia.

Dyspozycja obiadowa.

na Piątek 15 lutego 1884.

Obiad droższy postny:

Zupa winna szodowa, do niej pianki (ciastka zwane okręcikami).

Karpie po francusku.

Pasztet z ryb z chucherkami w cieście angielskiem.

Entre-mats. Marynata z łososia lub węgorza.

Jarzyna. Brokula polana masłem z sucharkiem.

Szczupak na blacie w majonesie ubrany kawiorem, szyjkami rakowemi itd.

Karasie smażone. Sałata świeża, przyprawiona z jajami i musztardą.

Legomina. Ciasto francuskie z konfiturami z róży ułożone w ładną piramidę i powleczone jak siatką cukrem zwanym karmelem.

Sery owoce.

Obiad tańszy postny:

Zupa grochowa z grzankami z chleba, smażonemi na maśle.

Farsz ze śledzi zapiekanych. (Z dobrze wysmarzonego śledzia wyjąć oście, usiekać go na masę, dodać ikrę, mleczka sporo tartego chleba, cebuli drobno usiekanej, łyżkę masła, troszeczkę pieprzu, na jednego śledzia jedno jajo surowe, wszystko to usiekać na masę, formować kotlety, sucharkiem osypać i opiec na maśle; dać sos ostry z korniszonami, rumiany).

Legomina. Pierożki drożdżowe z serem, do którego się dodają rodzenki i cukru do smaku. Podając legominę dać masło topione.

Teatr hr. Skarbka.

We Czwartek dnia 14go lutego 1884.

Przedostatni gościnny występ panny HELENY HERMAN artystki opery warszawskiej

Po raz dziewiąty:

Carmen

opera w 4ch aktach, słowa Henryka Meilhaca i Ludwika Halevy — muzyka Jerzego Bizeta.

Osoby.

Carmen	pna Herman.
Don José, sierżant	p. Myszuga.
Escamilio, toreador	p. Iżak.
Zuniga, oficer	p. Zawadzki.
Morales, sierżant	p. Łomiński.
Micaela dziewczyna wiejska	pna Szlezygierówna
Dancairo) przemytnicy	p. Kitschman.
Remendado) przemytnicy	p. Wojnowski.
Frascita) cyganki	pni. Kasprowiczowa
Mercédès) cyganki	pna. Weiner.

Żołnierze, Cyganie, Cyganki, Przemytnicy, Robotnice cygar, Lud, Chłopcy. -- Rzecz dzieje się w Hiszpanji w roku 1820.

Początek o godzinie 7ej wieczorem.

Ces. król. uprzywilejowany

Galicyjski Akcyjny Bank Hipoteczny

Szesnaste zwyczajne

Walne zgromadzenie akcjonarjuszów

ces. król. uprzywil. Galicyjskiego Banku Hipotecznego

odbędzie się

we Środę d. 9 Kwietnia 1884 o g. 10 przed południem

w gmachu Banku Hipotecznego we Lwowie.

Przedmioty rozpraw: (100)

1. Sprawozdanie z obrotów Banku za rok 1883.
2. Sprawozdanie Rady Nadzorczej o zamknięciu rachunków i powzięcia dotychczasowej uchwały.
3. Oznaczenie dywidendy za rok 1883.
4. Wybór dwóch członków Rady Nadzorczej (§. 43. Statutów).
5. Sprawozdanie o stanie funduszu pensyjnego.

P. T. Akcjonarjusze, którzy mają zamiar wziąć udział w tem Walnem Zgromadzeniu, zechcą w myśl §. 63. statutu złożyć akcje swoje najdalej **do dnia 12. marca b. r.** w głównej kasie Towarzystwa we Lwowie lub w Filiach Zakładu w Czerniowcach, Krakowie i Tarnopolu, na które oprócz pokwitowania, wydane im będą także karty legitymacyjne, uprawniające do wstępu na Walne Zgromadzenie.

P. T. Akcjonarjusze, którzy przysługujące im prawo głosowania zamierzają wykonać przez pełnomocników, zechcą pełnomocnictwa na odwrotnej stronie kart legitymacyjnych umieszczone wypełnić i własnorecznie podpisać.

Zamknięcie rachunków i bilans złożone będą na ośm dni przed Walnem Zgromadzeniem w Sekretarjacie Rady Nadzorczej, gdzie za okazaniem karty legitymacyjnej P. T. Akcjonarjuszów na żądanie wydane będą.

Lwów, d. 9 Lutego 1884. ***RADA NADZORCZA.***

§. 63. W każdem Walnem Zgromadzeniu głos mają ci Akcjonarjusze, którzy przynajmniej na 4 tygodnie przed zebraniem się zwyczajnego lub nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia, złożyli nadające im prawo głosowania akcje wraz z niezapadłemi jeszcze kuponami w kasie Towarzystwa, lub w innyoh miejscach, które Rada Nadzorcza przy ogłoszeniu zwołana oznaczy. — Na złożone akcje wydane będą kwity i karty legitymacyjne do wstępu na Walne Zgromadzenie.

§. 65. Każdy Akcjonarjusz ma prawo do tylu głosów, ile razy po 10 akcyj złożył. Żaden jednak z Akcjonarjuszów, bez względu, czy w własnem imieniu czy jako pełnomocnik głosuje i żaden pełnomocnik, czy jednego czy więcej Akcjonarjuszów, więcej niż 50 głosów mieć nie może.

§. 66. Prawo głosowania na Walnem Zromadzeniu może wykonywać Akcjonarjusz tak osobiście, jakoteż i przez umocowanie drugiego Akcjonarjusza mającego prawo głosowania. Wyjątkowo mogą być zastąpieni małoletni przez swego opiekuna, zostający pod kuretelą przez swego kuratora, kobiety przez pełnocmonika, spółki handlowe przez jednego z prowadzących firmę ich stowarzyszenia, w ogóle przez członka do tego umocowanego, osoby moralne przez jednego z swych przełożonych, chociażby, ci sami nie byli Akcjonarjuszami. (Przedruk nie będzie opłacony.)

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3. od 8 do 12 godz. rano.

Drobne Ogłoszenia

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Od Administracji.

Wszelkie reklamacje, jakotеż listy z reklamacjami i inseratami (anonsami) wszelkiego rodzaju, — upraszamy adresować **wprost do Administracji** nie zaś do Redakcji, gdyż za opóźnienia, wynikłe z niedokładnego adresowania, Administracja niemoże przyjmywać na siebie odpowiedzialności.

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod ścisłą dyskrecją leczy choroby sifilityczne i skórne, tudzież wszelkie następstwa nadużycia lat młodszych, Specjalista do chorób sifilitycznych i skórnych, pr. lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer. **Jan Kurpiel** przy Ulicy Wałowej l. 3. Ordynuje od godziny pół do 10, do 12. przed południem; od 2 do pół do 6 popołudniu Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

Ostrzeżenie! Jakiś oszust chodzi do znajomych **lub też wysyła ekspresów** z podrobionym listem we Lwowie i żąda w moim imieniu pożyczenia 20 złr. z żądaniem, ażeby je natychmiast posłańcowi doręczone albowiem jest całkiem pewny. Ostrzegam krewnych i znajomych.
(205) Józefa Katarzyna Zaklińska.

Moje serdeczne podziękowanie **WPanu Karczewskiemu** aptekarzowi we Lwowie za przysłany mi Balsam rosyjski na Reumatyzm który mnie z długo letniego okropnego reumatyzmu zupełnie wyleczył. **Jan Stroka**, Nadleśniczy. (198)

Wzywam pana **K. Czern.** do zapłaty 9 złr. w 3 dniach, w przeciwnym razie wymienię całe nazwisko z komentarzami. W. Z. (201)

Piotr Matuszyński, 16 lat mający wyszedłszy przed 3 laty z Zamarstynowa do Lwowa, niewrócił więcej. Ktoby o nim miał jakąś wiadomość, zechce się zgłosić do Administracyi Kurjera. (191)

Kto ma do zbycia **książkę** telegraficzną Krala, zechce się zgłosić listownie do Administracyi pod „Hary“ (195)

Zmiana lokalu.

Niniejszém mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż z dniem 15 Lutego 1884, przenoszę moją „Pracownia Sukien Damskich“ z Rynku l. 7 do kamienicy przy ul. Teatralnej l. 12 1 piętro, naprzeciw kościoła O. O. Jezuitów, kamienica przechodnia Wpa Ehrbara zwana „Andriolego“.—Dziękując za łaskawe dotychczasowe względy polecam się na przyszłość.
Z głębokim szacunkiem
(177) Malwina Fischer

Posady i zatrudnienia.

Pszczelarza rutynowanego żonatego któren by także z ogrodnictwem był obznajomiony poszukuje folwark Glinna. Zgłoszenia osobiste na miejscu stacya Kolei Albrechta lub pisemnie do zarządu poczta Nawarja. (209)

Szukający zajęcia.

Młody człowiek, żonaty mogący mieć w razie potrzeby do 2000 złr kaucyi poszukuje odpowiedniego zajęcia tutaj lub na prowincji — przy przedsiębiorstwie lub fabryce. Bliższa wiadomość w Administracji „Kurjera Lwowskiego“ pod. l. S. P. (183)

Młoda osoba poszukuje miejsca do zarządu domowego gospodarstwa w kraju lub zagranicą, pożądane przy starszym człowieku bez familji. — Oferty do bióra p. Orłowskiego ul. Wałowa l. 13, we Lwowie. (199)

Młoda osoba (szlązaczka) posiadająca dokładnie język niemiecki i polski, **życzy** sobie objąć posadę do wychowania małych dzieci. w zamożniejszym domu na wsi, lub w mieści. Bliższej wiadomości udzieli p. P. Górski kupiec we Lwowie plac Marjacki (210)

Młoda, patentowana nauczycielka, z pięcioletnią praktyką, poszukuje posady w prywatnym domu, do nauki dzieci, lub jako towarzyszka. Zgłoszenia pod literą. A. Z. Nr. 40, Lwów, poste restante. (203)

Kupno i sprzedaż.

Do sprzedania: Kamienica jednopiętrowa z ogródkiem pod liczbą 2 B. ulica Stryjska — Bliższa wiadomość u właściciela. (194)

Realność na sprzedaż blisko miasta o dwóch murowanych domach parterowych, z obszernym placem pod budowę, ogrodem i **otwartym kamieniołomem.** Bliższa wiadomość u właściciela, ul. Kurkowa pod l. 43. (182)

Do sprzedania domek z ogrodem i stawkiem przy ulicy Kleparowskiej l. 20. Bliższa wiadomość tamże. (208)

Willa piątrowa z dużym ogrodem owocowym, blisko śródmieścia, z wolnej ręki do sprzedania, — Wiadomość bliższą udziela p. Bayle w drukarni Ludowej plac Bernardyński l. 7. Pośrednictwo wyklucza się. (176)

Buldoga, neufunlandczyka, dogga, bernadina lub **boksa** poszukuje się do nabycia za mierną cenę. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Kuryera“. (35)

Mieszkania i sklepy.

Pokój obszerny, frontowy, z przedpokojem na 2 piętrze, ul. Kopernika l. 4, jest do wynajęcia (154)

2 parterowe umeblowane eleganckie pokoje z domowym wiktem przy ulicy Sykstuskiej Nr. 46 zaraz do najęcia. (140)

2 pokoje frontowe z kuchnią od 1. Marca do wynajęcia. Ulica Ormiańska l. 25. (171)

2 pokoje kawalerskie zaraz do wynajęcia przy ulicy Krasickich pod liczbą 10 w parterze. (146)

2 pokoje kawalerskie w parterze przy ul. Kraszewskiego róg ul. Klejnowskiej l. 4 — zaraz do wynajęcia. (129)

3 pokoje dla osób wolnych do najęcia od 1 Marca r. b. przy ulicy Ochronek Nr. 8. (139)

3 pokoje z przedpokojem, kuchnią etc. z dwoma wychodami do frontu, drugie piątro, od 1 Marca do wynajęcia. L. 9 ul. Pańska. (202)

3 pokoje, przedpokój, kuchnia, strych i piwnica od 1 marca 1884. do wynajęcia w domu Karola Wernera spadkobierców ul. Ozarneckiego l. 12 w podwórzu na 1 piątrze. (148)

3 pokoje z kuchnią, strychem i piwnicą do wynajęcia zaraz na ulicy Sapiehy l. 63 — Bliższa wiadomość tamże. (190)

3 pokoje nyża przedpokój i kuchnia na I piątrze ulica Garncarska nr. 4 B. zaraz do wynajęcia. (134)

3 piękne, elegancko umeblowane **pokoje**, miesięcznie albo tygodniowo do wynajęcia od 15 Lutego ul. Majerowska Nr. 7. (178)

3 pokoje i kuchnia zaraz, **2 pokoje i kuchnia** zaraz, **2 pokoje kawalerskie** umeblowane lub nie, zaraz, **sklepy i magazyny** do wynajęcia w realnościach Emila Brajera ul. Kazimierzowska l. 37, do których wchód również w przedłużeniu ul. Jagielońskiej. Bliższej wiadomości udzieli biuro właściciela w tejże samej realności. (152)

4 pokoje z przynależnościami, zaraz do wynajęcia na świeżem powietrzu w ogrodzie. Ulica św. Wojciecha l. 14. (175)

4 pokoje z kuchnią i z przynależytościami. W realności Smutnego ulica Łyczakowska l. 13 do wynajęcia. (121)

4 pokoje i kuchnia na 1 piątrze, mieszkanie frontowe z balkonem i przynależnościami przy ulicy Kopernika Nr. 28 zaraz do najęcia. (159)

5 pokoi z przedpokojem, kuchnią, piwnicą i strychem do wynajęcia zaraz albo od 1. Marca b. r. Ulica Ślusarska Nr. 4 (Chorążczyzna Bliższą wiadomość udziela dozorca kamienicy. (200)

6 pokoi z werandą, kuchnia i t. d. (ładny ogród do użytku) od 1. kwietnia b. r. do najęcia, wiadomość ul. Łyczakowska l. 70. (197)

Cały parter **złożony z 10 pokoi** do najęcia na lokal lub przedsiębiorstwo w domu p. l. 10 Plac Halicki. Bliższa wiadomość w Administracji lub na miejscu u dozorcy. (206)

Pomieszkania parterowe na sklepy restauracye lub kawiarnie do najęcia od 1 Lipca 1884 w realności Nr. 97. gdzie się obecnie biura c. k. Namiestnictwa mieszczą. Zgłoszenia przyjmuje p. Lunda, c.k. Nadkomisarz przy Dyrekcyi poczt. (131)

Wspólny pokój dla mężczyzn ul. Pańska l. 9 w oficynach na dole w prawo zaraz do najęcia. (187)

Pomieszkania do najęcia po 1, 2 i 3 pokoi z kuchnią i przynależytościami przy ulicy Dojazdowej pod L. 873 litr. A. w bok z ulicy grodecko-janowskiej. (145)

Do najęcia od 1 Kwietnia 1884. Mieszkanie na 1 piątrze składające się z 11 pokoi, kuchnią, spiżarnią i stajnią na parę koni wraz z wozownią, i użyciem ogródka przy ul. Stryjskiej l. 2. B. — Zgłosić się do właściciela. (193)

Lokalu o 5—6 pokojach w czę. ści śródmieścia poszukuje się. Bliższa wiadomość w drukarni „Dziennika Polskiego“, Halicka 46. (127)

Salon dzielony, **2 pokoje**, przedpokój, kuchnia, strych i t. d od 1 Maja b. r. do wynajęcia, ul. Sobieskiego Nr. 3, 2 piątro. (158)

Stajnia murowana, blachą kryta na 4 koni jest do wynajęcia od 1 Marca b. r. w domu przy ul. Franciszkańskiej Nr. 11. Wiadomość u stróża. (188)

Salon wielki umeblowany — z niszą do wynajęcia w domy pod l. 10 Plac Halicki. Bliższa wiadomość u dozorcy domu lub Administracji. (207)

Warstat ślusarski wraz zpomieszkaniem do wynajęcia, od 1. Marca 1884. Ulica Ormiańska l. 25. (170)

Prywatne korespondencje.

Od Administracji.

W Administracji Kurjera zalegają 2 listy p. l. E. A. R. i 2 p. l. S. P. Osoby interesowane zechcą sobie je odebrać.

Leçons de Français

par un professeur, lauréat de la société d'Ethnographie de Paris, récemment arrivé a Léopol.

Notions préliminaires, grammaire, conversation, littérature française.

S'adresser a M. Félix rue Garncarska 4 B. au rez-de-Chaussée. (89)

Wydawca i właściciel: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.**
Drukarnia „Kurjera Lwow.“ (F.H. Richtera) pod zarządem **J. Mittiga.**